

MOS WOLA Warszawa

<http://moswola.pl/mos/aktualnosci/15591,Wspominamy-Arkadiusza-Golas.html>
25.04.2024, 04:30

Strona znajduje się w archiwum.

Wspominamy Arkadiusza Gołaś

Dzisiaj -10 maja rocznica urodzin śp. Arkadiusza Gołaś. W 1996 trafił do MKS MOS Wola Warszawa, z którą – będąc w drużynie kadetów – zdobył tytuł wicemistrza Polski 1998. Jako zawodnik klubu zdobył z reprezentacją Polski kadetów brązowy medal mistrzostw świata w 1999. W 2000 zdobył tytuł wicemistrza Polski juniorów oraz tytuł mistrza Polski juniorów. Przypominamy bliżej jego sylwetkę zapraszając do artykułu:



- Od razu wyróżniał się, latał w powietrzu. Teraz coś takiego można tylko zobaczyć na jakimś wideo u najlepszych graczy NBA. Coś niezwykłego. Potrafił nade mną, nad Marcinem Nowakiem, obojętnie z której strefy uderzyć górą, ponad blokiem. To było dla nas nie do wyobrażenia. Mierząc zasięgi, Marcin skoczył może 3,54 m, ja skoczyłem 3,55 m, a on przyszedł i skoczył 3,72 m - powiedział o Arkadiuszu Gołasiu Damian Dacewicz. 10 maja 2020 roku siatkarz "o stratosferycznym zasięgu" skończyłby 39 lat...

Arkadiusz Gołaś na świat przyszedł 10 maja 1981 roku w Przasnyszu. Kto wie? Być może do dziś grałby w siatkówkę, będąc blisko sportowej emerytury? A może byłby szanowanym ekspertem telewizyjnym z mnóstwem sukcesów na niwie klubowej oraz reprezentacyjnej?

Po śmierci Arkadiusza płakał cały sportowy świat, ale przede wszystkim Polska i Włochy. Arek swoje pierwsze siatkarskie szlify zbierał w Ostrołęce, aby następnie przenieść się do MKS-u MOS Wola Warszawa, z którą zdobywał medale młodzieżowych mistrzostw kraju. Od samego początku wyróżniał się talentem do tej dyscypliny sportu, który był dodatkowo wsparty niebotycznym zasięgiem w ataku.

Wspomina o tym jego klubowy kolega z AZS-u Częstochowa Damian Dacewicz. Arek trafił pod Jasną Górę w 2000 roku, gdzie jeszcze bardziej rozwinął swoje skrzydła. Częstochowianie byli wówczas potentatem, w barwach którego grali najlepsi polscy zawodnicy. Sześciokrotni mistrzowie Polski słynęli także ze znakomitego szkolenia młodzieży. Skorzystał na tym Gołaś.

- To był chłopak, którego nikt tak naprawdę nie znał, bo przyszedł z kadry juniorów, a nikt z nas seniorów nie był w stanie tam spoglądać, co tam się dzieje, kto jest tam najlepszy, bo wiadomo, że zawodników to nie interesowało. Interesowało to trenerów i działaczy. Wiedzieliśmy, że Częstochowa celuje powoli w zmianę pokoleniową. Chcieliśmy zobaczyć co potrafi na treningu. Od razu wyróżniał się, latał w powietrzu. Teraz coś takiego można tylko zobaczyć na jakimś wideo u najlepszych graczy NBA albo na reprezentacjach. Coś nieprawdopodobnego. Potrafił nade mną, nad Marcinem Nowakiem, obojętnie z której strefy, z jakiej piłki uderzyć górą, ponad blokiem. To było dla nas nie do wyobrażenia. Jak mierzyliśmy zasięgi, to Marcin wtedy skoczył może 3,54 m. w zasięgu, ja skoczyłem 3,55 m. a przyszedł Gołaś i skończył 3,72 m. i mówimy: „No dobra, wygrałeś”. Młody chłopak i od razu nas przeskoczył o 20 cm - przyznał Dacewicz.

Słowa wypowiedziane przez "Dacka" są bardzo wymowne. O Arku w samych superlatywach wypowiadali się siatkarze, którzy sami uważali się wtedy za jednych z lepszych zawodników na środku siatki. Wszyscy w Częstochowie zdali sobie sprawę, że spotkali diament,

który lada moment będzie błyszczał na światowych arenach.

- Arka widziałem w juniorach, na jakiś zawodach. Zapytałem go, czy nie chciałby grać u nas. Był wtedy bardzo młody, a my byliśmy wówczas czołowym zespołem w kraju. Pamiętam go jak przyszedł taki szczupły, chudziutki chłopaczek, spokojny. Był bardzo skoczny, a to bardzo ważna cecha u siatkarza. Nie muszę tłumaczyć, że kto wyżej skacze z miejsca do bloku, nie mówiąc o ataku, to ma więcej czasu na obserwowanie. Arek rozwijał się bardzo szybko. Należał do grupy zawodników inteligentnych, chodzi o inteligencję sportową. To od razu było widać. Potrafił odczytać grę przeciwnika i fajnie go blokował - powiedział Stanisław Gościński, ówczesny trener AZS-u Częstochowa.

Postępy jakie robił Arkadiusz były bardzo szybkie, efektem czego w 2001 roku zadebiutował w reprezentacji Polski. - Nikt nie jest samoukiem. Podpatrywał nas na treningach, potrafił szybko wyłapywać jak się zachowujemy, zwłaszcza na bloku, bo u niego ten element najbardziej trzeba było poprawić. Dużo wskazówek dostawał od trenerów. Pamiętam indywidualną jego pracę nad tymi elementami, to mu otworzyło drogę do kariery. W klubie to jedno, ale dużo dała mu reprezentacja. Jak dostajesz powołanie do kadry, to automatycznie musisz przestawić się na wyższy poziom. Gołasiowi to się udało. Czy ja mu coś mówiłem? Nie było takiej potrzeby. Jemu wystarczyło, aby podpatrywał nas na treningach, a on w drugim sezonie już to umiał - zaznaczył Dacewicz.

Arek zagrał na mistrzostwach świata w 2002 roku oraz na Igrzyskach Olimpijskich w Atenach dwa lata później. Przed mundialem w 2006 roku trafił do ligi włoskiej, gdzie grając z najlepszymi na świecie, sam stał się jednym z nich. Niestety, na mistrzostwach w Japonii nie było mu dane wystąpić...

16 września 2005 roku Arkadiusz zginął w wypadku samochodowym na autostradzie A2 koło Klagenfurtu w Austrii. Pojazd prowadzony przez jego żonę, z

którą wziął ślub niespełna dwa miesiące wcześniej w Częstochowie, zjechał na prawą stronę i uderzył w betonową ścianę. Arkadiusz zginął na miejscu. Został pochowany na cmentarzu w Ostrołęce.

-Akurat we czwórkę jechaliśmy na turniej przed ligą do Rzeszowa. Z przodu siedzieli bracia Krzysztof i Andrzej Stelmachowie, a ja z tyłu siedziałem w samochodzie. Mieliśmy otwartego laptopa, dosłownie przeglądaliśmy zdjęcia sprzed dwóch miesięcy z wesela. Właśnie Arek Gołaś oraz Igła (Krzysztof Ignaczak przyp. red.) mieli takie hobby aby nosić ze sobą aparaty. Wiadomo, jak to na weselu, dużo dobrej zabawy. Śmialiśmy się z tyłu. I nagle ten telefon, który zmienił tę podróż i tę sielankową sytuację. Igła nie był w stanie wypowiedzieć ani jednego słowa, bo do niego dotarła ta wiadomość telefonicznie. Zbladł, zaczął histeryzować. Szybko zjechaliśmy na pobocze. Nie mogliśmy się w ogóle dopytać go w trójkę co się stało, bo nie był w stanie nam powiedzieć. Przez dłuższą chwilę, jak już się opanował i przestał płakać, to powiedział właśnie, że dotarła do niego informacja, że Arek zginął na trasie do Włoch. Wtedy wszyscy zaczęliśmy płakać, bo inaczej nie mogło być. Zeszło nam trochę na tym poboczu, zanim się pozbieraliśmy, zebraliśmy myśli co dalej. Po telefonie od Igły, każdy z nas dostał taką informację. Potem była konsternacja - powiedział Dacewicz.

Na mistrzostwach świata w 2006 roku reprezentacja Polski zdobyła wicemistrzostwo. Na ceremonii medalowej wszyscy wyszli z założonymi koszulkami z numerem "16", a więc z takim z jakim w kadrze grał Arek. Był to piękny gest, który widział cały świat. Można jednak powiedzieć przewrotnie, że nasi siatkarze nie zdobyli srebrnego medalu dla Arka. Dlaczego? Ponieważ Arek grał razem z nimi na parkiecie...

Wspomnienie :

[Poprzedni Strona](#)
[Nastepny Strona](#)